

Modlitwa małżeńska (w zakładce konferencje)

„I gratuluję wam tego, że tyle ze sobą już wytrwaliście”. Te słowa tak często słyszymy przy okazji kolejnych rocznic ślubu. Składamy gratulacje tym, którzy we wzajemnej miłości przeżyli ze sobą dziesięć, dwadzieścia, a może i pięćdziesiąt lat, i mówimy im: „wytrwaliście”, „daliście radę”, „udało się”. Czy więc życie w małżeństwie jest szkołą przetrwania, poligonem, terenem, na którym nieustannie toczy się walka? Co zrobić, aby wspólne życie nie było tylko życiem obok siebie, pod jednym dachem?

Przecież wszystko tak wspaniale się zaczęło: ona – piękna jak nigdy, w białej sukni z welonem na głowie; on – z bukietem kwiatów dla niej, w nowym garniturze za kilkaset złotych; oboje pewni tego, że chcą iść ze sobą przez całe życie w miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. Ta chwila przeminie, ale to, co wówczas ich połączyło, może pozostać na zawsze. Miłość bowiem jest „więzią doskonałości” (Kol 3, 14), która „wszystko znosi (...), we wszystkim pokłada nadzieję, nigdy nie ustaje” (1 Kor 13, 7). Św. Jan Chryzostom powie: „Kiedy mężczyzna i kobieta stają się jednym w małżeństwie, nie są już jak ziemskie stworzenia, lecz są obrazem samego Boga. Tak zjednoczeni, niczego się nie boją. Mogą żyć w spokoju, chronieni przez dobro, którego chcą dla siebie nawzajem według tego, co Bóg ustanowił”.

Zjednoczenie dwojga osób w sakramencie małżeństwa jest dla nas wielką tajemnicą. Mimo odrębności płci, osobowości, charakterów, wzorów wyniesionych z domów Stwórcy łączy mężczyznę z jego żoną „tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). On i ona oddają się sobie wzajemnie w sposób całkowity i ostateczny. „A tak już nie są dwojgiem, lecz jednym ciałem” (Mt 19, 6). To przymierze, dobrowolnie zawarte, nakłada na małżonków obowiązek podtrzymywania jego jedności i nierozzerwalności. Nie można bowiem rozbić i dzielić tego, co ze swej natury jest jednością. Od samego początku „mężczyzna i kobieta, stworzeni razem, są chciani przez Boga jako jedno dla drugiego. (...) Kobieta, którą Bóg kształtuje z żebra wyjętego z ciała mężczyzny i którą przyprowadza do mężczyzny, wywołuje u niego okrzyk podziwu, miłości i jedności: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała (Rdz 2, 23)». Mężczyzna odkrywa kobietę jako inne ja tego samego człowieczeństwa”. Ze swej istoty mężczyzna i kobieta powołani są więc do życia we wspólnocie małżeńskiej, w której będąc sobie równi, uzupełniają się wzajemnie, niosąc sobie wzajemną pomoc.

Jak ciężkie i trudne do realizacji to zadanie, niech świadczą słowa apostołów, którzy po wysłuchaniu nauki Mistrza o małżeństwie stwierdzają: „jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić” (Mt 19, 10). Z ludzkiego punktu widzenia zadanie, jakie staje przed małżonkami, jest niemalże nie do zrealizowania: razem – w miłości – do końca życia. Dlatego też na początku wspólnej drogi zapraszamy do naszego życia Jezusa. Słowami: „tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący” wyznajemy własną niemoc i prosimy, aby Ten, który wszystko może, był dla nas umocnieniem i pomocą w naszym wspólnym wędrowaniu przez życie. Dar Jezusa Chrystusa nie wyczerpuje się w samym sprawowaniu sakramentu małżeństwa, ale towarzyszy małżonkom przez całe ich życie. Podkreśla to wyraźnie Sobór Watykański II, który mówi, że Jezus Chrystus „pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie miłowali się wzajemnie w trwałej wierności. (...) Wypełniając mocą sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe ich życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga”. Źródłem łaski otrzymanej w sakramencie małżeńskim jest sam Jezus Chrystus. Błogosławiąc małżeństwo, daje nam moc do pójścia za Nim, podnoszenia się po upadkach, wzajemnego przebaczenia i noszenia swych ciężarów. Pomaga, byśmy byli „sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej” (Ef 5, 21) i miłowali się miłością nadprzyrodzoną, czułą i płodną.

Jak często jednak małżeństwa chrześcijańskie, zapominając o sakramentalności swojego związku, sami dla siebie stają się największym zagrożeniem niszczącym wzajemną jedność! To bowiem mąż i żona (i to właśnie w takim porządku) są w pierwszej kolejności odpowiedzialni za obraz własnego małżeństwa. Nie czynniki zewnętrzne, nie inne osoby – lecz właśnie oni. Bez nieustannego odradzania w sobie łaski sakramentu małżeństwa, trudno o szczęśliwe małżeństwa i rodziny. „Proszę (...) za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojciec we Mnie, a ja w Tobie (...), i aby świat poznał, (...) że Ty ich umiłowalesz, tak jak Mnie umiłowalesz” (J 17, 20-23). Te słowa z modlitwy arcykapłańskiej Jezusa dotyczą również małżonków. Dążenie do tego, abyśmy „umierając dla siebie”, z każdym dniem coraz bardziej stawali się jednym prawdzie i miłości, powinno być stylem życia wszystkich małżeństw. Trzeba, aby każdy zapragnął tej jedności całym sercem i zabiegał o nią ze wszystkich sił. Nie wystarczy zaprosić Jezusa do swego życia na początku wspólnej drogi. On, będąc cichym i pokornym, wejdzie

w nasze życie, lecz pozostanie niejako na uboczu, nie narzucając na siłę Swej woli. Trzeba więc to zaproszenie potwierdzać każdego dnia. Wspólne wypowiedanie słów: „bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” powinny stać się modlitwą małżonków o zgodne z wolą Bożą realizowanie powołania do miłości i jedności. Potrzeba, aby każdego dnia stawać przed Bogiem i – tak jak w dzień ślubu – prosić Go o pogłębienie naszej wzajemnej miłości.

Szczególnym – i niezbędnym – sposobem budowania komunii małżeńskiej, a przez to małżeństwa w ogóle, jest wspólna modlitwa. Tak wiele małżeństw zapomina jednak o niej! Mimo że staramy się wszystko w małżeństwie przeżywać wspólnie, to niestety często wyłączamy z tego modlitwę. Wspólnie planujemy budżet rodzinny, wspólnie wychodzimy na spacer czy też do znajomych; wszystko staramy się czynić razem – z wyjątkiem wspólnej modlitwy. A przecież to ona powinna być fundamentem i podstawą wszelkich innych działań podejmowanych we wspólnocie małżeńskiej.

Po zawarciu sakramentalnego związku małżeńskiego kobieta i mężczyzna muszą bardzo konkretnie urzeczywistnić pragnienie budowania wspólnego szczęścia na Chrystusie. Tak jak w przypadku pojedynczych osób, tak również w małżeństwie podstawowym sposobem odniesienia się do Boga jest modlitwa. Wspólna modlitwa małżonków nie tylko pozwala im stawać w Bożej obecności, ale również umożliwia pogłębienie jedności i wzajemnej otwartości. Nic innego nie jest w stanie nas tak bardzo do siebie przybliżyć jak wspólna modlitwa. Gdy klękamy razem przed Bogiem, stajemy się naprawdę sobie bliżsi i zacieśnia się jedność między nami. Im z większym zaangażowaniem, im serdeczniej realizujemy to zadanie, im bardziej osobiste sprawy ogarniamy naszą modlitwą, tym bardziej stajemy się jednym. Poprzez codzienną wspólną modlitwę mówimy Panu o naszym pragnieniu przebywania z Nim, wyrażamy naszą świadomość, że sami nie potrafimy miłować się tak, jak On chce, byśmy się miłowali. Modlitwa małżonków otwiera ich każdorazowo na przyjęcie i odnowienie w sobie łaski sakramentu małżeństwa. Przez nią oddają się w służbę Bogu i wyrażają wolę budowania życia na skale, którą jest Chrystus.

Pierwotną treścią modlitwy małżeńskiej winno stać się samo życie, pojmowane jako Boże powołanie. Wszystkie radości i bóle, nadzieje i smutki, narodziny i śmierć, wyjazdy i powroty, dokonywanie ważnych i trudnych wyborów – powinny stać się stosownym momentem do dziękczynienia, błagania i do ufego powierzenia rodziny wspólnemu Ojcu, który jest w niebie. Dlatego modlitwa wcale nie jest ucieczką od codziennych obowiązków. Dla małżonków

chrześcijańskich jest jeszcze większą zachętą do podejmowania i wypełniania wszystkich zadań powierzonych przez Boga. Tak pojmowana modlitwa sprawia, iż Chrystus, złączony i obecny w małżeństwie, wraz z nim i przez nie składa Ojcu dziękczynienie i błaga Go o łaski dla małżonków. To właśnie w czasie modlitwy małżeńskiej najpełniej realizuje się Boża obecność w życiu wierzących. „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Ta świadomość przebywania Boga pośród nas winna stać się dla małżeństwa chrześcijańskiego źródłem sił i nadziei niezbędnych we wszystkich dziedzinach egzystencji. Nie wolno więc nigdy zapominać, że modlitwa stanowi istotną część życia chrześcijańskiego, ujmowanego w jego integralności i w tym, co stanowi jego centrum. Co więcej, jest częścią naszego człowieczeństwa: „jest pierwszym wyrazem prawdy wewnętrznej człowieka i pierwszym warunkiem autentycznej wolności ludzkiego ducha”.

Warto wziąć sobie do serca, że nigdy małżonkowie nie zobaczą się takimi, jakimi widzą się podczas modlitwy. Nigdy nie zobaczymy naszej żony czy naszego męża tak, jak możemy się obejrzeć podczas modlitwy. Jeżeli nie będziemy się wspólnie modlić, nasz obraz drugiej osoby nie będzie pełny. Coś, co jest bardzo istotne, pozostanie na marginesie naszego życia. Modlitwa mężczyzn różni się bardzo od modlitwy kobiet, dlatego wspólna głośna modlitwa stanowi dla małżonków źródło wzajemnego umocnienia i jeszcze głębszego poznania. Kochając drugą osobę, kochamy ją całą, tzn. jej duszę i ciało. Czy więc we wzajemnym poznaniu warto poprzestać tylko i wyłącznie na tym, co zewnętrzne, bez pragnienia poznania tego, co tak naprawdę jest w sercu? To właśnie w czasie modlitwy, stając przed Bogiem, odsłaniamy pełnię własnego ja. Uczucie całkowitego obnażenia może wywoływać początkowo w nas pewne zakłopotanie. Stąd też początkowo wspólna modlitwa małżeńska może być podobna do uczestnictwa w wytwornym przyjęciu. Pierwszym razem czujemy się trochę skrępowani – zwracamy uwagę na to, aby nasze zachowanie było zgodne z zasadami *savoir-vivre*'u, myślimy tylko o tym, by nie poplamić koszuli. Przychodzi jednak taki moment, że przestajemy się nad tym wszystkim zastanawiać. Najzwyczajniej w świecie delektujemy się podanym jedzeniem.

Ze wspólną modlitwą w małżeństwie jest podobnie. Z początku trochę się krępujesz, że współmałżonek zajrzy w najbardziej tajemne zakamarki twojego serca, że zobaczy cię nie najlepszą osobą, że zobaczy cię proszącą. Po pewnym jednak czasie nie będzie ci to przeszkadzać, a nawet poczujesz radość, że nie tylko przed sobą, ale także przed Bogiem stajecie wspólnie w całej nagości serca i duszy.

Modlitwa w małżeństwie jest jak papierek lakmusowy. Jeżeli chętnie i codziennie modlimy się wspólnie, to znaczy, że w dużej mierze udało się nam zbudować komunie małżeńską między nami. Modlitwa małżeńska bowiem nie tylko buduje nasze wzajemne zjednoczenie, ale również jest jego najśłodszym owocem.

Modlitwa małżeńska jest również najprostszym sposobem wzajemnego wybaczenia. Klękając obok siebie i z pełną świadomością wypowiadając słowa: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, nie możemy nosić gniewu w sercu. Zanim więc wspólnie staniemy przed Bogiem, potrzeba, byśmy sobie wzajemnie wybaczyli i przeprosili za wszystko, co było złe w mijającym dniu. W ten sposób najpełniej zrealizuje się w naszym życiu Pawłowe polecenie zawarte w Liście do Efezjan: „niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce” (Ef 4, 26).

Jak więc taka modlitwa małżeńska winna wyglądać? Istnieje wiele form modlitwy małżeńskiej, tak jak wiele jest form modlitwy indywidualnej. Każde małżeństwo winno wypracować własny sposób, odpowiedni do swojej duchowości. Początkowo może być to wspólne głośne odmówienie modlitwy „Ojcze nasz” lub innej tradycyjnej modlitwy. Być może z czasem zrodzi się gotowość otwarcia się na modlitwę spontaniczną, w której własnymi słowami będziemy wypowiadać te wszystkie intencje, które nosimy w sercu. Ważne, aby nasza modlitwa wypływała z naszej wewnętrznej potrzeby spotkania się ze sobą i z Bogiem. Ta chęć winna wypływać zarówno z serca żony, jak i męża. Nie można nikogo przymusić do modlitwy. Jeżeli jeden z małżonków nie jest jeszcze gotowy do wspólnej modlitwy, drugi winien nie ustawać w zachęcaniu go do tej praktyki, szanując jednak jego wolność wyboru. Takie prośby z czasem przyniosą zauważalny owoc, a modlitwa zrodzona z obopólnej potrzeby stanie się prawdziwym wyrazem naszej jedności i miłości.

Konieczne jest, aby w godzinie modlitwy ustały wszystkie nieporozumienia, aby została przywrócona zgoda między małżonkami. Dlatego też nasze codzienne spotkanie z Bogiem warto rozpocząć od pocałunku pokoju. „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i ofiaruj dar swój (Mt 5, 23-24). Dopiero z sercami wolnymi od wszelkiej złości można iść na spotkanie z Panem. Ten zewnętrzny znak stanowi również symbol gotowości do odnowienia przymierza, jakie małżonkowie zawarli ze sobą i z Bogiem w sakramencie małżeństwa. W ten sposób w czasie modlitwy małżeńskiej niejako na nowo

„zaślubiamy się”, na nowo powtarzamy każdego wieczoru sakramentalne „tak”.

Jednym z elementów wspólnej modlitwy winien stać się wspólny udział małżonków w niedzielnej mszy św. Nieporozumieniem jest udział małżonków w Eucharystii osobno, o różnych godzinach, ewentualnie o jednej godzinie, ale siadających oddzielnie. Tak postępuje osoba samotna i jest to coś naturalnego, ale małżonkowie nie są „dwoje, lecz jedno ciało” (Mt 19, 6). Aby w pełni skorzystać z darów duchowych płynących z Eucharystii, ta wewnętrzna jedność musi wyrażać się również w jedności fizycznej. Najzwyczajniej trzeba więc przyjść do kościoła razem, usiąść obok siebie i razem uczestniczyć we Mszy św. – tak jak w czasie zawierania sakramentu małżeństwa.

Z definicji sakramentu wynika, że jest to widzialny znak niewidzialnej łaski. Łaska Boża urzeczywistniania jest i udzielana przez konkretne znaki, którymi są gesty, słowa, przedmioty. Nie można zaprzeczyć, że na widzialny znak sakramentu małżeństwa składa się również bycie małżonków obok siebie. Sakrament małżeństwa nie może być udzielony bez fizycznej obecności jednego ze współmałżonków. Czy więc każda msza św., która jest okazją do odnowienia w sobie łaski sakramentu małżeństwa, nie wymaga bliskiej obecności obu małżonków? Wspólne przeżywanie każdej Eucharystii jest także okazją do dawania świadectwa o naszej jedności wobec dzieci i całej wspólnoty parafialnej. Nie należy więc lekceważyć tej praktyki.

Bardzo częstym problemem, z jakim borykają się małżonkowie, rozpoczynając praktykę modlitwy małżeńskiej, są różnice w ich duchowości. Te rozbieżności duchowe wymagają porzucenia ich, wzniesienia się ponad je. Nie oznacza to jednak zniwelowania ich. Różnice będą bowiem zawsze towarzyszyć modlitwie wspólnotowej. Wynikają one choćby z innego postrzegania świata, z odmiennych charakterów czy też z różnej drogi przebytej dotychczas.

Należy jednak pamiętać, że odmienności duchowe mogą stworzyć bardziej bogatą harmonię niż identyczność religijna. Jak bowiem „jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało” (1 Kor 12, 12), tak też i w modlitwie małżeńskiej odmiennosc dwojga ludzi, ich osobowości i sposobu przeżywania spotkania się z Bogiem nie przekreślają ich jedności. Praktycznym sposobem doświadczania tej jedności może być naprzemienne prowadzenie modlitwy małżeńskiej – raz przez męża, innym razem przez żonę. W ten sposób oboje mają szansę modlić się zgodnie z własną duchowością.

Kolejną ważną rzeczą, o której warto pamiętać, to systematyczność w modlitwie. Jeżeli dopuścimy do tego, że wieczorem nie pomodlimy się wspólnie, to z czasem ten wyjątek stanie się dla nas regułą. Tak jak wielka skała zaczyna pękać od małej rysy na jej powierzchni, tak też może stać się i z modlitwą małżeńską. Nie możemy pozwolić na jakiegokolwiek odstępstwa od tej praktyki. Jeżeli z powodu zbyt ciężkiego dnia nie mamy siły, aby wieczorem wspólnie się pomodlić, to niech nasza modlitwą będzie wspólne odmówienie modlitwy „Ojcze nasz”, zakończone pocałunkiem pokoju.

Ci, którzy mają dość wiary i odwagi, by zwyciężyć trudności w modlitwie małżeńskiej bardzo szybko doświadczą rozlicznych jej dobrodziejstw. Wystarczy praktykować choć czasem tę formę modlitwy, aby móc stwierdzić, że dzięki niej, często nawet po wielu latach małżeństwa, odkrywa się duszę małżonka, poruszenia i pragnienia jego serca. A przecież głębokie poznanie drugiej osoby jest warunkiem prawdziwej miłości i szczęścia.

Innym dobrodziejstwem modlitwy małżeńskiej, które łatwo zauważyć, to obfitość życia duchowego, które promieniuje na samych małżonków, na całe ich działanie i na wszystkich, którzy ich otaczają. Wspólna modlitwa jest źródłem radości, która rozlewa się na całe życie modlących się małżonków. Bez względu bowiem na kłopoty i trudy dnia codziennego w ich sercach gości pewność, że wszystko mogą w Tym, który ich umacnia (Flp 4, 13). To sam Jezus Chrystus pochyla się nad modlącymi się małżonkami i hojnie im błogosławi. Modlitwę małżeńską można więc porównać do klucza otwierającego skarb, jaki małżonkowie otrzymali od samego Boga w dniu ich ślubu.

Kogo nie przekonują argumenty natury duchowej, niech przekonają cyfry. Amerykański socjolog M. A. Wilson przeprowadził badania na temat trwałości różnych związków małżeńskich. Oto wiele mówiące wyniki:

- związek tylko cywilny – rozchodzi się jedna para na dwie (odsetek rozwodów 50%),
- związek po ślubie kościelnym, bez praktyk religijnych – rozchodzi się jedna para na trzy (odsetek rozwodów 33%),

- związek po ślubie kościelnym i przy coniedzielnym wspólnym udziale we mszy św. – rozchodzi się jedna para na pięćdziesiąt (odsetek rozwodów 2%),
- związek po ślubie kościelnym, przy coniedzielnym wspólnym udziale we mszy św. i przy codziennej wspólnej modlitwie małżonków – rozpada się jedna para na 1429 (odsetek rozwodów 0,07%).

Wspólna modlitwa rozumiana również jako wspólny udział we mszy św. stanowi więc niemal stuprocentową gwarancję trwałości i nierozzerwalności małżeństwa. Czy więc nie warto poświęcić tych 5 minut w codziennym planie dnia, aby doświadczyć pełni szczęścia i miłości? Nie ma prostszej recepty na sukces w małżeństwie jak wspólna modlitwa.

Ania i Marcin Bukowscy

Tekst ten opublikowany został w książce **"Konferencje Przedmałżeńskie"** pod redakcją: ks. dr Mariusz Ostaszewski. Elbląg 2009.